

Stan Unii w roku 2016: Kobiety w Europie i na świecie

Przemówienie programowe Prof. Ruth Rubio Marín (Europejski Instytut Uniwersytecki)
Palazzo Vecchio, Florencja, 6 Maja 2016.¹

Gentili ospiti, colleghi, autorità e amici, eccellentissime Madri, comprese quelle che non sono qui e che sono lo stesso da ringraziare per tutti coloro che sono qui, compresi i padri che hanno fatto anche loro quello che di solito fanno le madri, e compresa la mia stessa madre che si trova qui tra di noi accanto ai miei figli Simón e Lucas. É per me un vero onore essere in questo Salone dei Cinquecento che accoglieva il Gran Consiglio della Repubblica Fiorentina, con i suoi 500 membri, tutti maschi!! ad essere una delle tante voci di donne e uomini che nella giornata di oggi parleranno sulle stato delle donne in Europa e nel resto del mondo.

Pragnę przywitać drogich gości, kolegów, szanownych państwa, szanowne Matki – eccellentissime Madri – także te, których nie ma dziś z nami, ale którym wszyscy tutaj obecni zawdzięczamy swoje istnienie; także ojców, którzy wypełnili rolę zwykle przypisywaną matkom; także moją mamę, która teraz, w tej sali, towarzyszy moim synom, Simonowi i Lucasowi. To dla mnie prawdziwy zaszczyt być tutaj, w Izbie Pięciuset – Salone dei Cinquecento – niegdyś miejscu obrad Wielkiej Rady Republiki Florenckiej, której wszystkich pięciuset członków było mężczyznami. To dla mnie zaszczyt być pośród wielu męskich a także kobiecych głosów, które dziś będą mówić o sytuacji kobiet w Europie i na świecie.

I. Wstęp

Panie i panowie, Europa boryka się, zaangażowana w walkę cięższą niż kiedykolwiek od czasu utworzenia Unii Europejskiej, ponad sześć dekad temu, jako humanistycznego projektu o wymiarach gospodarczych, politycznych i społecznych. Europa doświadcza przedłużającego się kryzysu gospodarczego o poważnych konsekwencjach społecznych. Zmaga się ze zwiększającym się zagrożeniem ze strony terroryzmu oraz wzrastającym poparciem dla populizmu, ksenofobicznego nacjonalizmu oraz fundamentalizmu religijnego różnych wyznań. Ryzyko wyjścia Grecji ze strefy Euro jeszcze się nie oddaliło, a tymczasem możliwość opuszczenia UE przez Wielką Brytanię staje się coraz bardziej realna, ukazując w pełni narastające rozczarowanie projektem europejskim. Tysiące uchodźców tonie w naszych morzach, a tysiące więcej – ponad milion – puka do naszych drzwi; na to pukanie brakuje ludzkiej i godnej odpowiedzi, na którą wiemy, że zasługują, że przysługuje im do niej prawo. Wiemy o tym dobrze, bo wielu z naszych przodków pukało przecież do podobnych drzwi w ucieczce przed koszmarem prześladowań,

¹ Tłumaczenie pisemnej wersji przemówienia wygłoszonego w Palazzo Vecchio we Florencji 6 Maja 2016 roku inaugurującego Stan Unii zorganizowany przez Europejski Instytut Uniwersytecki (EUI). Na język polski przełożyli: Kasper Drażewski, Olgierd Iwanczewski, Agnieszka Lempart oraz Agnieszka Smoleńska. Zaleca się cytowanie pełnej wersji anglojęzycznej z przypisami: Ruth Rubio Marin, "Women in Europe and in the World: The State of the Union 2016", 14 I.CON (2016)

wojny i innych zagrażających życiu sił; także dlatego, że nie tak dawno my sami byliśmy częścią tych złowrogich sił, zwróconych przeciwko zbyt wielu. Mogą więc państwo zadawać sobie pytanie: jaki jest sens w organizacji Stanu Unii poświęconego Kobietom?

Pozwólcie państwo, że odpowiem pytaniem: czy kiedykolwiek czas był odpowiedni, aby podnieść kwestię Kobiet? Jeśli cofniemy się o wiek, kiedy w różnych państwach Europy toczyła się walka kobiet o prawo do głosowania, znajdziemy wiele przypadków, kiedy to żądano od nich, aby ze szczodrością i wyrzeczeniem, których tak często się od nich oczekuje, wstrzymały się ze swoimi roszczeniami w imię tak zwanych „ważniejszych” czy „pilniejszych” spraw, o które to walczone w imię wolności i równości: socjalistyczna walka klas, ruchy nacjonalistyczne, wysiłki wojenne czy zmagania o ograniczenie władzy Kościoła i monarchii jako pozostałości ancien régime. Ale to, z czego zdajemy sobie sprawę dziś, a czego wtedy odmawiano, to to, że udział kobiet w rodzących się europejskich demokracjach również było pilną kwestią równości i wolności. Także dzisiaj – i to jest teza, którą zamierzam państwu przedstawić – europejskie przywiązanie do demokracji i sprawiedliwości społecznej jest w niebezpieczeństwie, i właśnie to, w jaki sposób Europa odpowie na kwestię kobiet zdeterminuje jej sukces lub porażkę.

Ale czym dokładnie – możecie państwo zadać sobie pytanie – jest dziś kwestia kobiet w Europie, teraz kiedy mają one te same prawa i wolności co mężczyźni, teraz kiedy usunięto wreszcie z naszych systemów prawnych haniebną, jawną ślad patriarchatu, które przez lata oznaczały, że kobiety równano prawnie z niepełnoletnimi? Niestety dzisiaj rzeczywistość jest taka, że pomimo formalnie równego statusu prawnego, kobiety w Europie, czyli ponad połowa populacji, pozostają grupą uciskaną. Jak to rozumieć? Filozof Iris Young, przed swoją przedwczesną śmiercią, tłumaczyła, że ciemnienie oznacza jakikolwiek system, który ogranicza potencjał człowieka, aby być w pełni człowiekiem, albo dlatego że jest traktowany w odczłowieczający sposób, albo dlatego, że odmawia się mu szans, które pozwoliłyby na osiągnięcie pełni ludzkiego potencjału, zarówno fizycznego jak i umysłowego. Pamiętajcie państwo, że ciemnienie nie ma miejsca jedynie w przypadku okrutnej tyranii o złych intencjach. Również liberalne społeczeństwa o dobrych intencjach mogą stworzyć bariery systemowe dla konkretnych grup, ograniczając ich wolność, nie tylko poprzez jasno określone reguły, ale również poprzez ogólnie przyjęte zasady, przyzwyczajenia i symbole, których się nie kwestionuje. Według Young, ciemnienie ma pięć twarzy: przemoc, wyzysk, marginalizację, bezsilność i imperializm kulturowy.

Panie i panowie, musimy sobie pogratulować (co prawda paradoksalnie), ponieważ wreszcie mamy empiryczne dowody na to, że kobiety w Europie – niektóre w sposób bardziej oczywisty niż inne – zmagają się z tymi pięcioma twarzami uciemnienia w swoim codziennym życiu. Dane, o których mówię zostały zebrane w skrupulatnie przeprowadzonych badaniach oraz przy użyciu narzędzi, które zostały rozwinięte w ostatnich latach, w tym pierwszej paneuropejskiej ankiety dotyczącej przemocy wobec kobiet przeprowadzonej przez Agencję Praw Podstawowych Unii Europejskiej w 2014 – raporcie opartym na wywiadach przeprowadzonych z 42,000 kobiet w dwudziestu ośmiu państwach członkowskich UE. Mamy również świetny raport o Równości pomiędzy Mężczyznami i Kobietami z tego samego roku, opublikowany przez Komisję Europejską oraz raporty z serii Indeksu Równości Kobiet przygotowywane przez Europejski Instytut ds. Równości Kobiet i Mężczyzn, które skrupulatnie mierzą równouprawnienie płci w Unii Europejskiej oraz jego ewolucję pomiędzy latami 2005 i 2012 poprzez śledzenie różnic między płciami w kilku obszarach ważnych dla polityki ramowej UE, takich jak praca, pieniądze, wiedza, czas, władza, zdrowie, przemoc oraz nakładające się na siebie nierówności.

Opierając się na nich, wytłumaczę teraz dlaczego i w jaki sposób kobiety w Europie pozostają ciemnione, oraz przedstawię możliwe scenariusze na przyszłość. Zmierzę się z możliwymi konsekwencjami tych scenariuszy dla autodefinicji Europy jako przestrzeni geopolitycznej

oddanej wartościom demokratycznym i ideom równości wobec prawa. To oddanie powinno być, w moim przekonaniu, częścią samej *raison d'être* Unii Europejskiej.

Pozwólcie więc państwo, że zacznę odnosząc się do tego, co mówią nam dane. W jakich to lustrach możemy zobaczyć pięć twarzy uciemnienia kobiet europejskich?

II. Twarze uciemnienia kobiet

Przemoc

Pierwszą, i zarazem najgorszą, jest przemoc.

Ostatnimi czasy znaczna część debaty publicznej była poświęcona przemocy wobec migrantek. Zachodnie spojrzenie orientalizuje „inne kobiety”, w tym te, które padły ofiarą handlu ludźmi, często związanego z wyzyskiem na tle seksualnym, i dziewczynki, które zostały poddane okaleczeniu narządów płciowych. Mimo to w raporcie Agencji Praw Podstawowych słusznie zdecydowano mówić o nas, nie o nich. A to, co dziś wiemy o nas samych, to to, że jedna na trzy kobiety powyżej piętnastego roku życia została poddana przemocy fizycznej oraz/lub seksualnej, co oznacza 59.4 miliony ofiar, przy czym można mówić również o podobnych liczbach dla dziewczynek poniżej tego wieku. Wiemy także, że jedna na dwadzieścia, czyli grupa około 9 milionów kobiet powyżej piętnastego roku życia, została zgwałcona co najmniej raz. Doświadczenie to pozostawia ofiary z uczuciem strachu, złości, wstydu, niepokoju, bez wiary w siebie. To, co wiemy to to, że pomiędzy 45 a 55 procent kobiet w Europie doświadczyło molestowania na tle seksualnym, oraz, że 18 procent padło ofiarą stalkingu, w tym cyberstalkingu będącego nowym trendem zwłaszcza wśród młodych. Wciąż jednak wątpię, czy te liczby zawierają w sobie wszystkie formy przemocy, które mają różny wpływ zwłaszcza na kobiety najbardziej wystawione na ryzyko, w tym migrantki (których status jako taki często oznacza silne uzależnienie od ich męża lub pracodawcy, czy też obu), uchodźców i osób ubiegających się o azyl (którzy, podczas gdy my rozmawiamy, stają się ofiarami handlu ludźmi i są seksualnie wykorzystywani przez urzędników, przemytników i innych uchodźców w strefach tranzytowych i ośrodkach recepcyjnych), czy kobiet niepełnosprawnych (które z definicji często żyją na peryferiach społeczeństwa i porządku prawnego).

Szczególnie bolesnym jest fakt, panie i panowie, że w przypadku jednej na pięć kobiet, to ręka obecnego lub byłego partnera jest winna fizycznej i/lub seksualnej przemocy. Jednocześnie, straszną, bardzo straszną jest wiedza, że jedynie 14 procent kobiet zgłasza policji najpoważniejszy przypadek przemocy z ręki partnera.

Panie i panowie, możecie to nazwać jak chcecie, ale dla mnie oznacza to, że miliony europejskich kobiet żyją w stanie terroru i opresji, często we własnych domach, szkołach, dzielnicach i w miejscach pracy.

Wyzysk i marginalizacja

Teraz słowo o wyzysku i marginalizacji, drugiej i trzeciej twarzy uciemnienia.

Obecnie, odsetek zatrudnionych kobiet wynosi wciąż 63.5 procent, a na każde euro zarobione przez mężczyznę, kobieta w tym samym zawodzie i o podobnym poziomie wykształcenia, dostanie jedynie 84 centy. Różnica płac pomiędzy płaciami utrzymuje się z winy powszechnie

praktykowanego braku przejrzystości wynagrodzeń. Jeszcze bardziej martwi różnica w emeryturach pomiędzy mężczyznami a kobietami, która wynosi 38 procent, czy fakt, że jedna trzecia kobiet w ogóle nie otrzymuje emerytury, co naraża starsze kobiety, a także samotne matki, na najwyższe ryzyko biedy i marginalizacji.

Segregacja zatrudnienia sprawia, że kobiety są skoncentrowane w mniej dochodowych sektorach. Zatrudnione kobiety cztery razy częściej niż zatrudnieni mężczyźni pracują na pół etatu, często łącząc płatną pracę z niepłatnymi pracami domowymi. Różnice w dochodach będące wynikiem mniejszego wynagrodzenia za godzinę, krótszego czasu w płatnej pracy oraz niewystarczającej obecności w wysokopłatnych zawodach, łącznie wynoszą 37 procent. Dane te jednak w niewystarczającym stopniu oddają rzeczywistość, gdy mówimy o różnicach pomiędzy płciami w kwestii zasobów gospodarczych, gdyż – co ciekawe – brak jest danych pokazujących różnice między płciami w dochodach z innych aktywów finansowych, takich jak obligacje czy nieruchomości.

Jednocześnie, panie i panowie, pracujący mężczyźni spędzają jedynie 9 godzin tygodniowo na niepłatnej opiece i pracach domowych, podczas gdy w przypadku pracujących kobiet czas ten jest równy 26 godzinom tygodniowo, co oznacza prawie trzykrotnie większe obciążenie. Jednocześnie, panie i panowie, wiele z kobiet migrantek znajduje nisko płatne prace w szarej strefie jako nianie, pomoce domowe czy opiekunki dla osób starszych. Dzięki temu dobrze zarabiające kobiety mogą wydłużyć swoje godziny pracy na rynku bez wsparcia finansowego ze strony państwa. Takie rynkowe rozwiązanie dla zapewnienia opieki może być opłacalne w krótkim terminie, ale jest zwyczajnie niemożliwe do utrzymania na dłuższą metę. Pozbawia ono bowiem kraje biedniejsze, z których pochodzi wielu imigrantów, możliwości otrzymania jakichkolwiek dochodów z wychowania i edukacji własnej populacji, poza dobrowolnymi (i często tymczasowymi) środkami przesyłanymi przez emigrantów do kraju, odzierając je jednocześnie z własnych zasobów opieki.

Stanowi to dla mnie przykład tego, co Young nazywa wyzyskiem, czyli wykorzystywania pracy drugiego człowieka, aby wyprodukować zysk, nie oferując w zamian uczciwej zapłaty; a także tego, co identyfikuje ona jako marginalizację, czyli akt relegowania grupy ludzi na niższy poziom społeczny albo do zewnętrznego kręgu społeczeństwa, gdzie – o *eccellentissime Madri* – często znajdują się samotne matki w Europie i na świecie.

Bezsilność

Czwartą twarzą uciemżenia jest bezsilność.

Kobiety wciąż stanowią mniej niż jedną czwartą członków zarządów największych spółek publicznych w państwach członkowskim, podczas gdy składają się na prawie połowę zatrudnionej siły roboczej. W listopadzie 2014 roku, stanowiły one średnio jedynie 28% wybieranych członków parlamentów narodowych i rządów.

Widzimy pewne postępy na poziomie instytucji Unii Europejskiej, jednak i tu wciąż jesteśmy daleko od równości. Proporcja kobiet w Parlamencie Europejskim jest dziś na historycznym szczycie i wynosi 37% – ale to wciąż 13% do pełnej równości. Nowa Komisja składa się z 19 mężczyzn i jedynie 9 kobiet, a jedynie 21% sędziów Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości jest płci żeńskiej; Rada Prezesów Europejskiego Banku Centralnego składa się z 22 mężczyzn i jedynie dwóch kobiet.

Zbędne jest wskazanie, że liczba kobiet, które przebiły się przez szklany sufit, i obraca się w męskiej domenie władzy, autorytetu i procesów decyzyjnych byłaby o wiele niższa, gdybyśmy skupili się na kobietach o niskich dochodach lub migrantkach.

Imperializm Kulturowy

Wreszcie, imperializm kulturowy.

U podstaw nierówności płci leży androcentryzm, przez politolog Nancy Fraser definiowany jako zinstytucjonalizowany wzorzec wartości kulturowych, który faworyzuje cechy związane z męskością, dewaluując jednocześnie wszystkie przyjęte jako kobiece. Androcentryczne wzorce wartości są wyraźnie skodyfikowane w wielu dziedzinach prawa i polityki rządowej, ale także w kulturze popularnej, w sposobie używania języka, jak i w codziennych interakcjach, w tym gospodarczych. Czy może to przypadek, że zawody stereotypowo przypisane kobietom – poza tym, że najgorzej płatne – częściej opierają się na relacjach międzyludzkich i są związane z opieką i pielęgnacją, a co za tym idzie, są bardzo pracołonne i mają ograniczony potencjał wzrostu produktywności? Faktem jest, panie i panowie, excellentissime Madri, że społeczna wartość pracy związanej z opieką, absolutnie niezbędnej dla funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa rynkowego, nie spotyka się z należyтым uznaniem. Hierarchiczny rozdźwięk pomiędzy pracą produkcyjną, a reprodukcyjną trwa już od dawna; ponadto, jak zauważył noblista Joseph Stiglitz, nie istnieje korelacja pomiędzy korzyściami prywatnymi a pożytkiem społecznym. Wynagrodzenia determinowane są przez normy społeczne, nie zależą zaś od wytworzonej wartości dodanej. Za Perrons i Plomien można przytoczyć tu przykład zatrudnienia menedżera z upadłego banku brytyjskiego jako doradcy przy jego restrukturyzacji – z miesięcznym wynagrodzeniem stanowiącym równowartość trzyipółkrotnej pensji nauczyciela z dwudziestoletnim stażem.

Jednakże androcentryzm nie jest jedyną formą imperializmu kulturowego, któremu poddawane są europejskie kobiety. Heteronormatywność oraz religijne i etniczne formy imperializmu również kształtują życie kobiet w Europie: zapytajcie lesbijki poszukującej pełnej realizacji swoich uczuć i marzeń o rodzinie; zapytajcie Romki domagającej się poszanowania swojej autonomii seksualnej i reprodukcyjnej; zapytajcie kobiety transgender ubiegającej się o uznanie w świetle prawa; lub dorosłej muzułmanki chcącej przychodzić na wykłady w chuście – one wam powiedzą.

III. Decyzje na przyszłość: Europa na rozdrożu

Co zrobiła w tej sprawie Europa i co robi Unia Europejska? Europa, panie i panowie, znajduje się na rozdrożu. Oto dlaczego:

Od swego powstania, UE konsekwentnie wspierała wzrost gospodarczy i spójność społeczną. Poświęcenie sprawom nierówności społeczno-ekonomicznych oraz nadrzędnemu celowi, jakim jest poprawa jakości życia, ewoluowało począwszy od Traktatu Rzymskiego, poprzez Strategię Lizbońską wraz z jej ekonomicznymi, społecznymi i środowiskowymi filarami, aż do obecnego programu Europa 2020, opierający się na założeniach mądrego, zrównoważonego i integrującego rozwoju.

Dążenie do równości płci, zapoczątkowane przez uwzględnienie kwestii równego wynagrodzenia kobiet i mężczyzn w Traktacie Rzymskim, którego śladem podążyły dalsze dyrektywy oraz

innowacje, stanowiło ważną część postępu w tych dziedzinach i było postrzegane jako kluczowe dla wprowadzenia w życie programów gospodarczych i stymulacji rozwoju. Od początku celem było zapewnienie kobietom równych praw w dziedzinie zatrudnienia i usług, jednocześnie dając im ochronę przed praktykami dyskryminującymi je w roli matek, wypełniając w ten sposób tradycyjne zobowiązanie Europy do ochrony rodziny i macierzyństwa datowane od początków państwa opiekuńczego.

W szczególności, już w połowie lat 90., w ramach realizacji Europejskiej Strategii Zatrudnienia, promocja zatrudnienia kobiet i równości płci, sformułowana w świetle założenia, że możliwości zatrudnienia są nieograniczone, zyskała nową legitymację. Była ona bodźcem dla wszystkich państw członkowskich do poprawy obowiązujących rozwiązań w zakresie rodzicielstwa oraz świadczenia usług opieki nad dziećmi, w dążeniu do podwyższenia stopy zatrudnienia wśród matek. Ponadto, poza względami gospodarczymi, zarówno Unia Europejska, jak i Rada Europy zaczęły wspierać bardziej ambitny cel, jakim jest wzmacnianie pozycji kobiety jako podstawowego kryterium demokracji, idąc za postulatami wyrażonymi w skali światowej na Konferencji w Pekinie oraz w ramach Platformy Działania. W kilku krajach celem stało się wprowadzenie demokracji parytetowej, zgodnie z ideą powstałą w Europie.

Niestety, analizy najnowszych dokumentów w zakresie polityki UE w przedmiocie celów, instrumentów oraz środowiska kształtowania polityki, sugerują, że dbałość o kwestie równości płci straciła na znaczeniu oraz adekwatności w porównaniu do poprzednich dekad. Malejące poczucie pilności tych problemów jest wyraźnie związane z nastaniem kryzysu finansowego i gospodarczego oraz wprowadzeniem wynikających z niego środków oszczędnościowych. Niestety, postrzeganie kryzysu jako zjawiska dotykającego przede wszystkim mężczyzn oznacza, że w czasie jego trwania kwestie równości płci pozostają poza nawiasem w procesie kształtowania polityki. Większość krajów zmniejszyła zaangażowanie w sprawy równouprawnienia, wraz z zatrzymaniem lub poważnym zredukowaniem działań w zakresie polityki równości płci. Można wysnuć wniosek, że w dobie kryzysu tematyka ta w najlepszym przypadku stanowi jedynie czynnik odwracający uwagę. Nie oznacza to jednak braku jakichkolwiek osiągnięć w ciągu ostatnich kilku lat. Przeciwnie, da się wyróżnić niejeden punkt zwrotny, zwłaszcza w zakresie walki z przemocą, jak na przykład przyjęcie w roku 2011 Konwencji Stambulskiej o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Powinniśmy również cieszyć się z przyjęcia, na poziomie UE, dyrektywy w sprawie zapobiegania i zwalczania handlu ludźmi (2011) oraz dyrektywy o prawach ofiar (2012). Jednak za wyjątkiem porozumienia ramowego dotyczącego urlopu rodzicielskiego, które przedłuża jego okres z trzech do czterech miesięcy, przepadły wszystkie pozostałe inicjatywy legislacyjne w zakresie równouprawnienia kobiet i obalenia tradycyjnych ról płciowych – w tym propozycje reformy dyrektywy w sprawie urlopu macierzyńskiego oraz czasu pracy, jak i tej o równowadze płci we władzach spółek.

Tak więc, kryzys, kryzys, cięcia i jeszcze większy kryzys! Ale jak właściwie zostały kryzysem i wynikającą z niego polityką oszczędnościową dotknięte kobiety i jak wpłynął on na nierówności w traktowaniu płci? Jakie są w związku z tym perspektywy dla kobiet w Europie? Prace Karamessini i Rubery, wskazują nam zasadniczo na trzy kwestie.

1. Po pierwsze, niezależnie od znacznego spadku zarówno zatrudnienia mężczyzn jak i kobiet w momencie wybuchu kryzysu, kobiecy udział w rynku pracy w rzeczywistości w ciągu tych lat wzrósł, w ramach tak zwanego „efektu dodatkowych pracowników” (added worker effect). Dalekie od rezygnacji z udziału w rynku zatrudnienia, kobiety, które straciły pracę kontynuowały jej poszukiwania; wiele zostało jedynymi żywicielami rodziny, niektóre zaś

weszły na rynek pracy po raz pierwszy. Powrót do modelu rodziny z jednym, męskim żywicielem wydaje się mało prawdopodobny w zaawansowanych gospodarkach. Wymagałoby to przywrócenia tradycyjnej struktury rodziny, opartej na silnych więziach, bezpiecznym zatrudnieniu mężczyzn i płacach wystarczających do utrzymania rodziny; żaden z tych elementów nie wydaje się prawdopodobny. W praktyce, biorąc pod uwagę starzenie się populacji, istnieje powszechny interes w utrzymaniu zarówno mężczyzn jak i kobiet na rynku pracy przez czas dłuższy niż do tej pory.

2. Po drugie, nierówności płci w zatrudnieniu niejako uległy zmniejszeniu. Wynika to jednak przede wszystkim ze wzrostu bezrobocia, rozpowszechnienia modelu pracy w niepełnym wymiarze godzin oraz elastycznych form zatrudnienia wśród mężczyzn, a także zamrożenia płac, ich obniżek oraz ogólnego pogorszenia warunków pracy, które dotknęły wszystkich. Innymi słowy, zachodzi proces równania w dół, który niejako doprowadza do zniesienia różnic w traktowaniu płci.
3. Wreszcie, pod rządami polityki oszczędności oraz konsolidacji fiskalnej doszło do skurczenia się sektora publicznego, głównego źródła zatrudnienia dla kobiet – po części dlatego, że umożliwia im łączenie pracy z macierzyństwem – oraz ogólnego wycofania się państwa z reprodukcji społecznej, widoczne zarówno w cięciu wydatków na wsparcie pracujących rodziców, jak również na długoterminową opiekę nad osobami starszymi i niepełnosprawnymi. Jak sugeruje ekonomistka i feministka Nancy Folbre, taki obrót spraw oznacza, że nierówność płci sama w sobie staje się mniej palącym problemem niż trendy określone jako „pauperyzacja macierzyństwa” oraz „maternizacja biedy”, które, co oczywiste, uderzają nieproporcjonalnie bardziej w pozycję kobiet.

Taki jest stan rzeczy. W swoim rozwoju wyżej wymienione tendencje wydają się wskazywać na dwa możliwe scenariusze. Można stwierdzić, że tylko jeden z nich jest kompatybilny z pierwotną autodefinicją Europy jako oddanej sprawom równości płci, demokracji i sprawiedliwości społecznej.

W pierwszym scenariuszu, utrzymywać się będą obecne tendencje do intensyfikacji neoliberalizmu, a wraz z nimi założenie, że gospodarka i polityka gospodarcza wiodą do bogactwa i produktywności, podczas gdy polityka społeczna jest bezproduktywna, kosztowna i hamuje wzrost. Zdaniem wielu, w tym scenariuszu możemy przewidzieć ruch w kierunku społeczeństw bardziej spolaryzowanych, gdzie podziały przebiegać będą na linii klasy społecznej i pochodzenia etnicznego. Oznacza to, że możemy spodziewać się wyrównania warunków finansowych i zatrudnienia pomiędzy grupami gorzej wykształconych / niżej wykwalifikowanych i migrujących kobiet i mężczyzn oraz wzrostu nierówności między płciami w grupach bardziej wykształconych / wyżej wykwalifikowanych, co już jest rzeczywistością w Stanach Zjednoczonych. Sytuacja ta prowadzić będzie do wzrostu nierówności pomiędzy tymi dwoma grupami oraz ogólnego pogorszenia tak warunków jak i perspektyw zatrudnienia wśród kobiet i mężczyzn. Jednocześnie, brak rozwoju wsparcia ze strony państwa dla opieki rodzinnej, względnie redukcja istniejących świadczeń mogą prowadzić do zróżnicowania sytuacji w zależności od klasy społecznej i płci. Gorzej wykształcone kobiety mogą zwiększać czas poświęcany na niepłatne zajęcia lub na pracę w niepełnym wymiarze godzin; te lepiej wykształcone mogą oprzeć się w większym stopniu na płatnej opiece domowej lub na równościowym podziale niepłatnych zajęć z partnerem. W takim scenariuszu, osoby najbardziej potrzebujące opieki, kobiety z niższych klas społecznych, migrantki, młode kobiety i samotni rodzice straciliby najbardziej. Dzierżność pozostałaby na niskim poziomie, zaś konserwatywna ideologia w zakresie rodziny i płci mogłaby – częściowo w konsekwencji – rozprzestrzenić się

dalej, szczególnie, ale nie tylko, pośród nowych państw członkowskich, co z kolei spowodowałoby pogłębienie rozłamów wewnątrz UE.

W innym scenariuszu, panujący obecnie globalny kryzys gospodarczy byłby postrzegany – i wielu twierdzi, że powinien – jako okazja do porzucenia dominującego aktualnie neoliberalnego modelu kapitalizmu. Mogłoby zostać wyartykułowane wezwanie do bardziej inkluzywnego modelu rozwoju, który, w odróżnieniu od tradycyjnego stanowiska lewicy, uwzględnia także perspektywę genderową oraz wartość prac pozarynkowych, takich jak opieka domowa. Taki nowy, emancypacyjny system musiałby nadal zwalczać stereotypy dotyczące płci oraz z góry przypisane im role, jak również uwzględniać kwestie ekonomiczne, środowiskowe oraz te dotyczące reprodukcji społecznej. Równa reprezentacja kobiet we wszystkich kręgach decyzyjnych, jaką zapewnia demokracja parytetowa, stanowiłaby tu istotny element; wychodząc jednak dalej poza parytet, wymagana byłaby też implementacja innowacyjnych narzędzi i strategii w zakresie równouprawnienia, takich jak wprowadzenie tematyki płci do głównego nurtu polityki makroekonomicznej oraz budżetowanie wrażliwe na płeć. Poszukiwane byłyby strategie równowagi między życiem zawodowym a prywatnym, jako przynoszące korzyść wszystkim, nie tylko kobietom. Wymagałoby to dostępnej cenowo, wysokiej jakości opieki nad dziećmi, opieki poszkolnej oraz tej świadczonej na rzecz innych osób niesamodzielnych (w tym osób starszych i niepełnosprawnych). Konieczne byłoby ustanowienie równych i niezbywalnych płatnych urlopów dla kobiet i mężczyzn, oraz elastycznych rozwiązań w zakresie zatrudnienia, takich jak współdzielenie stanowisk, praca z domu, czy ruchomy czas pracy oraz innowacyjnych środków promujących dzielenie pracy zarobkowej z opieką (także drogą zachęt podatkowych).

Podsumowując, tylko ten drugi scenariusz pozwoli nam dążyć do zmniejszenia nierówności między płciami, które do dziś widoczne są w pięciu obliczach uciemiężenia europejskich kobiet, oraz do przewyciężenia rygorów ideologii płci, która krzywdzi tak wiele kobiet, ale też i mężczyzn, na tak wiele sposobów i od tak dawna. Jedynie ten drugi scenariusz pozwoli nam mieć nadzieję, że uda się uniknąć ogólnego pogorszenia warunków życia klas średniej i niższej, jak również wynikających z niego strachu, niepewności oraz poczucia wyłączenia, które to szczególnie mocno uderzają w młodych – panie i panowie, całe stracone pokolenie! Strach, niepewność i poczucie wyłączenia mogą tylko stać się paliwem dla fundamentalizmów religijnych, które często definiują się poprzez kontrolę nad kobiecym ciałem i seksualnością. To z kolei może jedynie napędzać rasizm, ksenofobię, populizm, które znaczą straszliwym piętnem nie tylko egzystencję migrantów żyjących pośród nas, których potrzebujemy, żeby pracowali na nasze emerytury, podtrzymywali wzrost populacji oraz do zajmowali się naszymi dziećmi i osobami starszymi, ale także tych szukających azylu, którzy toną w naszych wodach. Strach, niepewność i poczucie wyłączenia nie zachęcą europejskich mężczyzn, w tym młodych, do rezygnacji z tego, co Rousseau nazwałby „złudzeniem pana i niewolnika”, to jest z męskiej dominacji, przez pryzmat której hierarchia płci może być postrzegana jako ostatni bastion komfortu i tożsamości w kontekście naznaczonym poczuciem kastracji. Oznacza to, że cierpienie kobiet terroryzowanych we własnych domach będzie trwało nadal. Jeżeli, panie i panowie, excellentissime Madri, siły te zwyciężą, Europa nie tylko porzuci swoje zobowiązania wobec ideałów równości i sprawiedliwości, ale też straci swoją legitymację demokratyczną.

Teraz więc, bardziej niż kiedykolwiek, jest właściwy moment na podniesienie kwestii Kobiety, oraz na stawienie czoła wszystkim pozostałym zagadnieniom, tak silnie z nią powiązanym. I tu właśnie, w Salone dei Cinquecento, jest na to właściwe miejsce. Salone powstało w 1494 roku po wygnaniu rodziny Medyceuszy z Florencji – z Florencji będącej kolebką Renesansu, a z nim Humanizmu, czyli ruchu, który dążył do pokonania średniowiecznego dogmatyzmu w jego licznych formach. Tak i dziś, jeśli naprawdę chcemy stawić czoła kwestii Kobiety, może to

wymagać wykorzenia dogmatów narosłych wokół nieuregulowanych światowych rynków finansowych, skąpych państw neoliberalnych oraz mitu ludzkiej samowystarczalności. Może to wymagać uratowania, tak jak zrobił to Renesans, pojedynczego człowieka – pojedynczej kobiety – od różnych form tyranii i ich współczesnych wcieleń.

Dziękuję bardzo za uwagę.